Rok XXVII. Piotrków, 19 Września (1 Października) 1899 r. Nr. 40.

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80

Cena pojedyńczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 12 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

Za tłomaczenie ogł. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. ***W Łodzi*** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. ***W Częstochowie*** W. Komornicki. ***W Brzezinach*** W. Adam Mazowita. ***W Dąbrowie*** W. Waligórski Karol. ***W Łasku*** W. Grass. ***W Rawie*** W. Hipolit Olszewski. ***W Radomsku*** W. Myśliński i Księgarnia pod firmą „Janina".

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie. ***W Warszawie*** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń" Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka" (dawniej „Rajchman i S-ka"). ***W Łodzi*** W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. ***W innych miastach powiatowych*** gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

Spiące miasto.

Według ostatniego spisu ludności miasto powiatowe Będzin pod względem zaludnienia w rzędzie miast Królestwa zajmuje piąte miejsce po Warszawie.—Co do zamożności mieszkańców, Będzin, dzięki temu, że jest stolicą powiatu, w którym przemysł górniczo-hutniczy najwięcej jest rozwinięty, że jest siedliskiem różnorodnych władz, że znajduje się na pograniczu dwóch państw (Austryja i Prusy) i prowadzi z Prusami dość rozległy handel, że koncentruje w sobie interesa miejscowych okolicznych fabryk i kopalń, że prowadzi ruchliwy handel wewnętrzny, bo niemal czwartą część powiatu zaopatruje w produkta kolonijalne i spożywcze: zajmuje w rzędzie miast powiatowych Królestwa trzecie miejsce (Łódź, Częstochowa, Będzin).

Na brak inteligencyi Będzin również narzekać nie może, bo w murach swych posiada do 20 osób z uniwersyteckiem wykształceniem (medyków, jurystów, techników i t. p.), ludzi młodych, zajmujących niezależne, wpływowe i odpowiednio uposażone stanowiska socyjalne. Wobec tylu sprzyjających warunków spodziewać by się należało, że Będzin posiada odpowiednią ilość instytucyj społecznych, towarzyskich i humanitarnych. Za granicą, choćby tylko w Czechach, takie miasto jak Będzin posiadałoby co najmniej już jedno własne pismo; posiadałoby jeden średni i kilka, lub kilkanaście niższych zakładów naukowych; posiadałoby co najmniej kilkanaście instytucyj społeczno-obywatelskich. Będzin tego wszystkiego nie ma, a pod względem życia obywatelskiego zajmuje ostatnie miejsce w rzędzie miast Królestwa. Dość powiedzieć, że Będzin na trzydziesto-kilko tysięczną ludność posiada jedną jedyną szkółkę jednoklasową dla chrześcijan (o żydowskiej nie mówię), to jest taką samą, jaką posiada Pacanów, Ryczywół i t. p.

Pierwszą instytucyją obywatelską, na jaką zdobył się Będzin, była straż ogniowa ochotnicza. Że straże takie są b. pożyteczne, zbytecznem byłoby dowodzić; dlatego też społeczeństwo nasze zakłada je coraz więcej i dziś mamy je nietylko już po miastach, ale nawet po osadach i większych wsiach. Będzin jednak rozumował inaczej, bo po kilku latach istnienia straży, pozwolił na jej upadek i dziś, tylko daszki od dzwonków alarmowych na rogach niektórych ulic przypominają przechodniom o ś. p. straży ogniowej ochotniczej w Będzinie!.

Drugą instytucyją obywatelską w Będzinie była resursa, ale i ta z braku poparcia musiała upaść i szukać przytułku w sąsiedniej osadzie Sielcach. — Trzecią instytucyją po której spodziewaliśmy się b. wiele, jest istniejące dotychczas Towarzystwo Dobroczynności. Sądząc jednak z dotychczasowej jego działalności, ruchliwości i popularności, przewidywać należy, że i tę instytucyję spotka taki sam los, jaki spotkał dwie poprzednie. Daj Boże abym był fałszywym prorokiem. — A jednak przy dobrej woli i odrobinie poświęcenia ze strony miejscowej inteligencyi i w Będzinie możnaby zrobić bardzo dużo. Czemu do Będzin nie zapatruje się na inne miasta, które pod wieloma względami znajdują się może w gorszych warunkach. Tam inteligencyja, gdyby chciała, mogłaby także zasklepić się we własnem „ja" i myśleć tylko o sobie i osobistych interesach. Byłoby jej to bardzo wygodne, a niktby jej tego nie zabronił.

Gdzieindziej postępują jednak ludzie inaczej, bo rozumieją, że nie zapominając o sobie i rodzinie, pamiętać też należy i o obowiązkach względem społeczeństwa. To też dzięki ludziom dobrej woli, nawet takie miasta nieduże jak Wieluń, Grójec, Zgierz, Zduńska-Wola i Tomaszów poszczycić się mogą szeregiem instytucyj obywatelskich, społecznych i towarzyskich, które funkcyjonując dobrze, przynoszą pożytek społeczeństwu, choć wiele z nich nie posiada fabryk i przemysłu, a inne zaludnione się przez ludność napływową, obcą. W każdem z nich coś się robi: tu założono szkołę handlową, tam straż ogniową, stowarzyszenie spożywcze, kasę pożyczkową, towarzystwo muzyczne i t. p. słowem w każdem z nich widać ruch i życie—w Będzinie nic! Parę dni temu czytałem tylko w pismach o przedsięwziętych staraniach dla otworzenie kasy pożyczkowo-oszczędnościowej. Dobre i to.

Co to więc znaczy? czego brakuje Będzinowi, by zaczął żyć pełniejszem życiem, by postępował drogą postępu? Sądzę, że nie zminę się z prawdą, jeżeli zastój panujący w tem mieście przypiszę brakowi inicyjatywy, brakowi takich jednostek, któryćhby energija i dobra wola dały impuls, i pociągnęły za sobą masy. A co zdziałać może dla dobra społeczeństwa dobra wola jednostek, niech na to odpowiedzą dwa następujące fakta:

Parę lat temu wypadł mi interes do miasteczka S. obecnie osady, w gubernii kieleckiej położonej. Kiedym wjechał na rynek, zdziwiłem się niepomiernie, bo zobaczyłem to, czego w żadnem z miasteczek i osad naszych nie widziałem: całe szeregi przekupek i straganiarek zajętych sprzedażą pieczywa, mięsiwa, owoców, i t. p. a między niemi ani jednej żydówki. Gdym zapytał, czemu to przypisać, odpowiedziano mi w tych słowach. „u nas panie było tak samo, jak po innych miasteczkach i osadach, ale jak parę lat temu nastał do nas na proboszcza zacny ks. W., wszystko zmieniło się na lepsze; miasteczko nasze jak pan widzi, zabite od świata deskami, pozbawione komunikacyi, fabryk, od wieków zajmowało się rolnictwem, które dawało mieszkańcom nędzne utrzymanie. Ks. W. jak się wziął do roboty, jak nas zaczął zachęcać, namawiać do przemysłu, do handlu, tak obecnie miasteczko zmieniło się do niepoznania. My, jak pan widzi, wypiekamy chleb, przygotowujemy rozmaite produkty spożywcze i takowe na rynku sprzedajemy. Mężowie i dzieci nasze zajmują się wyrobem kaszy, mąki, powideł, uprawą ogrodowizn, skupem zboża, kartofli i sprzedażą takowych po osadach fabrycznych i miasteczkach. Zajęcia te, dają nam przyzwoite utrzymanie i pozwalają nawet cośkolwiek odłożyć na czarną godzinę. Ale niechaj pan nie myśli, że działalność Ks. W. na tem się tylko ogarniczyła. O nie! On zrobił dla nas dużo więcej. On namówił nas do założenia szkoły, zachęcił do restauracyi kościoła; on utworzył u nas orkiestrę muzyczną, która co święto grywa na chwałę Bożą, a w chwilach wolnych, na rozmaitych uroczystościach, obchodach i t. p., co również daje jej członkom możność uczciwego zarobku i przyjemnego przepędzenia czasu."

A oto drugi przykład:

Do miasteczka R. w gubernii Płockiej parę lat temu przybył młody, energiczny i pełen poświęcenia dla społeczeństwa lekarz S. Po kilku latach, jak się o nim wyrażają miejscowi mieszkańcy, „przewrócił miasto do góry nogami." Sprowadził zdolnych rzemieślników chrześcijan, których w miasteczku nie było (rzeźnika, szewca, krawca i piekarza). Namówił jednego z mieszkańców do założenia sklepu, drugiego do założenia restauracyi i hotelu. Zorganizował w miasteczku stowarzyszenie spożywcze, straż ogniową, orkiestrę. Dziś miasto R. ani podobne do dawnego, a to dzięki D-rowi S., który pamiętając o sobie i rodzinie, nie zapomniał o maksymie. „służmy poczciwej sprawie, a jako kto może, ku ogólnemu dobru niechaj dopomoże." Jestto dowód jasny, że w każdym bodaj najmniejszym zakątku, istnieje materyjał, z którego można wykrzesać życie: brak tylko mistrza, któryby zdołał je skrzesać. Gdy go niema—miasto spi. Spi też i Będzin, choć mistrze u nas są.

Niechaj spróbują, a zbudzą życie.

Aleksander Kalinkowski.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— **Zabawa** urządzona staraniem Towarzystwa dobroczynności i Straży, pomimo ulewnego z rana deszczu doszła jednak do skutku dzięki temu, że później wypogodziło się zupełnie. Tłumy publiczności

podążyły do kolejowego ogrodu a great attraction zabawy: fanty i kosze szczęścia, takiem cieszyły się powodzeniem, że około 5-ej zabrakło zupełnie biletów. Program zabawy nie był wprawdzie zbyt urozmaicony, ale wykonany został w całości; ognie bengalskie udały się wybornie, a ponieważ jednocześnie objęły cały ogród dały chwilę prawdziwie estetycznego zadowolenia. W namiotach zasiadły: z biletami panie: Brokowska z córką, Kańska, oraz panna Zaleska, towarzyszył im pan W. Kański. W cukierni sprzedawały panie: Kwicińska z córką, Gerberowa z córką oraz panna Goleńska w towarzystwie p. Gerbera. Koszami szczęścia zajęli się panowie Psarski, Szmidt, Gilewski, rozdawaniem fantów p. Strzelecki przy pomocy pp. Lesiaka i Rychłowskiego, urządzeniem ogni, dziecinnego marszu i puszczeniem balonu kierował pan Ziębiński. Dwie orkiestry strażacka pod kierunkiem p. Niwińskiego i pułkowa pod batutą pana Brandta bezinteresownie przygrywały spacerującym. Pomimo że zabawa się pod względem materyjalnym udała i że urządzający dołożyli starań by wypadła dobrze, dochodzimy do przekonania, że to nieodpowiednia na koniec września zabawa. Wilgoć i chłód zniechęcają wielu do przyjęcia w niej udziału, a obawa słoty odejmuje chęć kosztowniejszych przygotowań (np. oświetlenia gazowego i t. p.), które w razie niepogody zaciężyłyby na budżecie obu instytucyj. W maju i czerwcu ogrodowa, we wrześniu i październiku tylko pod dachem zabawa udać się może.

— **Zegary nasze:** kolejowy, bernardyński i gimnazyjalny, oto trzy regulatory naszego życia, regulatory te jednak winny iść jednakowo.—Ojciec do biura idzie według kolejowego, syn do szkoły wedle gimnazyjalnego, kucharka wedle bernardyńskiego powraca z targu i podaje śniadanie. Różnica jakich 10 minut, to drobiazg napozór, ale z drobiazgów składa się życie, a drobiazgi te rozstrój w rodzinach powodują. Czyby się nie dało jednemu zegarmistrzowi oddać w opiekę trzy te nasze czasomierze, by stale stosował jedne do drugich, mianowicie miejski i szkolny do kolejowego; nie zawsze bowiem idą one zgodnie!

— **Naprawa dróg szosowych.** Z rozporządzenia władzy guberyjskiej dopełnia się obecnie we wszystkich powiatach na szosach I rzędu odbiór szabru przeznaczonego do konserwacyi szos w r. b. Z uwagi na opłakany stan szos Sulejowskiej i Łaskowskiej (tej ostatniej na dystankie Piotrków Wola Kamocka) wartoby ilość szabru powiększyć na nich znacznie.

— **Wyścigi szosowe**, złożone z dwóch biegów dorywczo zaimpowizowanych przez tutejsze Tow. Cyklistów—odbyły się zaszłej niedzieli na szosie Wolborskiej, przy silnym wietrze, wielce je utrudniającym. Sędziami byli pp. Wnorowski, Brokowski, Tomala i Glaser; u sterku stanęli pp. Lermontow i Trębicki; na połowmetyać pp. Bietrzycki i Dziemianowicz.

Wbiegu *„Piotrkowskim“* (wiorst 25): pierwszy przybył do mety p. Kaszyński (w minut $48^1/_2$) zdobywając znak przechodzi na szarfie i srebrny wielki żeton; drugim był p. Ogrodzki (min. 59) z medalem srebrnym wielkim; trzecim (w godzinę minut 14) p. Zawadzki z medalem dużym bronzowym. Wbiegu *„Radomskowskim“* (wiorst 16) piewszym był p. Rędziejowski (w 32 minut) zdobywając żeton srebrny wielki; drugim p. Nagrodzki (w 35 m.) z medalem srebrnym małym; wreszcie p. Wichert (w 36 m.) z bronzowym małym.

— **P. Kazimierz Rakowski**, piotrkowianin, który po skończeniu studyjów uniwersyteckich za granicą, był w ostatnim czasie redaktorem poznańskiego tygodnika „Praca“, został wydalony przez władze pruskie z granic państwa, jako rosyjski poddany. Działalność publicystyczna p. R., jakkolwiek nie mająca najmniejszej cechy rewolucyjnej, nie podobała się władzom pruskim, jako patryjotyczno-polska, a nie niemiecka. Hakatyści nie mogli snać ścierpieć dłużej tego, że zamiast pochwał, spotykały ich ze strony p. R i jego pisma bezustanne zarzuty i pogarda.—D r filozofii Rakowski urodził się w r. 1874. Po złożeniu egzaminu dojrzałości, uczęszczał na uniwersytety w Heidelbergu, Fryburgu i Berlinie i po uzyskaniu stopnia doktorskiego był najprzód współpracownikiem „Dziennika Berlińskiego“ i założycielem jednocześnie pisma „Kuryjer handlowo-przemysłowy“; wielkich też dokładał starań nad rozpowszechnieniem w Berlinie prywatnej nauki języka polskiego pomiędzy klasą polską rzemieślniczą.

✝ W ubiegły czwartek zmarł w naszem mieście znany powszechnie, jeden z najstarszych tutejszych obywateli, właściciel olbrzymiej przy rogu ulicy cmentarnej posesyi i gmachu teatralnego ś. p. *Franciszek-Ksawery Span*, w wieku lat 78. Pogrzeb odbył się w dniu wczorajszym.

— **Tkalnia fabryki Endera** w Moszczenicy pod Piotrkowem została już puszczoną w ruch; pozostałe oddziały t. j. przędzalnia, farbiarnia i apretura uruchomione będą na wiosnę.

— **Kwestyja braku węgla** zaprząta żywo fabrykantów z zagłębia dąbrowskiego; w kopalniach bowiem, prowadzonych na dużą skalę, zmniejszono produkcyję węgla do $^1/_3$ części. Za to mniejsze kopalnie potroiły ilość wydobywanego węgla; nie mając jednak odpowiednich kapitałów, nie mogą konkurować przy dostawach z milijonowemi przedsiębierstwami, jak np. Towarz. Sosnowickie, hr. Renarda, Francuzko-Włoskie i t. p.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wiceregens i profesor seminaryjum duchownego w Włocławku i proboszcz papafii Rzgów, ks. Władysław Krynicki mianowany został administratorem parafii Jedlno w pow. noworadomskim z pozostawieniem przy zajmowanych obowiązkach w seminaryjum; wikaryjusz przy parafii Brzeziny ks. Romuald Obuchowicz—administratorem parafii Kurzeszyn w pow. rawskim; nowo-wyświęcony ks. Aleksander Sękowski; wikaryjuszem przy parafii Tomaszów w pow. brzezińskim, administrator parafii Koźle w pow. brzezińskim, ks. Walenty Pomorski przeniesiony został w tejże godności do parafii Plecka—Dąbrowa w pow. Kutnowskim; wikaryjusz przy parafii św. Krzyża w m. Łodzi, ks. Walenty Malczyński—nauczycielem religii przy szkołach miejskich w Łodzi, z uwolnieniem od obowiązków wikaryjusza.

— **Z Tomaszowa Rawskiego**, korespondent do „Kur. Codz.“ pisze że egzystująca od r. 1853 w Tomaszowie fabryka sukna Jakóba Halperna, przeobraziła się z dniem 1-szym września r. b. na Towarzystwo Akcyjne z kapitałem 600,000 rb. rozdzielonych na 120 akcyi po 5,000 rs. każda. Fabryka zatrudnia 200 robotników, samych krajowców; wełnę używa jedynie polską. Zbyt do Królestwa i Cesarstwa na wschód do gubernii: permskiej, samarskiej, saratowskiej.—Dnia 18 b. m. odbyło się na rynku uroczyste wręczenie przez magistrat chorągwi straży ochotniczej, przy licznym współudziale publiczności.

-- **Fabryka I. Halperna** w Tomaszowie Rawskim przemieniona została w Tow. akcyj-

Z ubiegłej niedzieli.

O! gdzieżeś była nasza inteligencyjo, nie stawiwszy się na hasło, wydane przez dwie pożyteczne instytucyje naszego grodu i wysławszy zaledwie małą cząstkę swych przedstawicieli na zabawę dobroczynną? Czyż cię nie rozczuliły i nie zmiękczyły tkliwe zaklęcia „Tygodnia“? czyż cię nie zachęciły jego obietnice? A możeś im nie dowierzała, niebaczna? A możeś i nie czytała wcale „Tygodnia“, jako strawy zbyt skromnej i pospolitej dla twego wypieszczonego i zepsutego podniebienia, zaprawionego na „wytwornej„ lekturze dzienników wielkich?.. Zresztą o ten ostatni wzgląd nie będę się sprzeczać z tobą, o szanowna pani! Byleś zapłaciła prenumeratę, to już zachęcać cię lub zmuszać do czytania naszego organu i rozważania prawd w nim zawartych nie mam prawa!

Ale ja znam cię, o inteligencyjo nasza! Sypniesz mi argumentami sprawiedliwiającemi twą nieobecność jak z rękawa, zasypiesz mnie niemi, jak Wezuwiusz Pompeję popiołem, a warstwa jego stanie się tak potężną i wysoką, że przy moim małym wzroście czubka mej czupryny niezbyt obfitej nie dojrzy z pod niej żaden śmiertelnik i, dopiero za wieków kilka, jakiś wielki uczony odkopie moje śmiertelne szczątki i powie: dobrze ci tak, pigmejczyku, pocóżeś rozpoczynał walkę z taką wielką i możną panią? Ja odpowiem „mea culpa“ i znowu zacznę pisywać do „Tygodnia“... O! bo czyje słowo raz zostało wydrukowane, takiego nie wytrzeźwi już z marzeń o sławie i wielkości żadne bractwo wstrzemięźliwości.

Powiesz mi więc, o inteligencyjo: „i pocożem miała iść? Po to, żeby wyciągnąć jakiś marny fant za całego rubla, z którym nie wiedziała bym co zrobić (to jest z fantem, nie z rublem)? Lampę mam ładniejszą niż wygrać mogę; samowar mam; butelkę wódki monopolki, a nawet przepalanki, albo żubrówki kupię sobie sama taniej; garnki żelazne, ba! nawet kamienne, mam; wazon szklany—to dobre dla pospólstwa, ja mam majolikowe; zlew? a to mi na co? nie mam domu, a wystawiać nowego dla zużytkowania zlewu nie opłaci się.“

Święta prawda! święte są na ten raz twe słowa, o szanowna pani. Powiesz mi dalej: „dwie orkiestry? wielka mi rzecz! co to za orkiestry! nie takie ja już słyszałam i także mnie nie rozczuliły: słyszałam i Bilzego i Lewandowskiego, Namysłowskiego, Sonnenfelda, ba, nawet nieboszczyka Lancekorońskiego Grzegorza....“ O! za pozwoleniem! orkiestry były bardzo dobre. A jakie pracowite! Grały ciągle na przemian, a raz nawet jedna, zmiarkowawszy pewno, że druga gra zbyt *piano*, nie czekając na dokończenie walca, jak ci urżnie marsza... J jeżeli mam kiedykolwiek słuchać jeszcze jednocześnie dwóch takich orkiestr, grających jedna w tempie $^2/_4$, a druga $^4/_4$, jedna z tonu D major, druga z tonu Es minor, to błagam cię, wielki uczony przyszłości, nie odkopuj mnie z pod popiołu wulkanicznych zarzutów i argumentów i pozwól mi spoczywać pod nim, aż do przebrzmienia ostatniego taktu tej kakofonii; a jeżeli by mi wypadkiem uszy sterczały z pod ziemi, zasyp mi je, bym słyszeć nie mógł. A jednakże pan Ziembiński wytrzymał to; nietylko wytrzymał, ale w wykonaniu programu zabawy zakomenderował i z muzyką (z tą co grała marsza) na czele, powiódł rój dzieci uzbrojonych w chorągiewki papierowe i z takiemiż pierogami na główkach (ale nie były to pierogi, które się nadziewa kapuścianemi główkami, ale tak zwane „kapelusze stosowane„)—powiódł więc rój uszczęśliwionych dzieci z czerwonemi i wilgotnemi od zimna noskami po wszystkich alejach ogrodu.

I znowu powiesz, szanowna inteligencyjo: „widzisz sam, nudziarzu, złapałeś się—i pocóżem miała iść marznąć“. — Ale! przepraszam panią; wszakże była cukiernia z gorącą herbatą i bufet z gorętszemi jeszcze trunkami. „Aha! cukiernia!... pewno sprzedawały panie... Nie taka ja już dziś jestem naiwna żeby się dać *naciągać* na jakieś tam herbatki i słodycze...“—Otóż nie prawda... nie było żadnego naciągania: szklanka herbaty 8 k.; filiżanka kawy tyleż. A że tam panie czasem z marnego srebrnego rubla, a jednemu

ne. Kapitał zakładowy wynosi 600,000 rubli, rozdzielony na 120 akcyj po 5,000 rb. każda. Fabryka zatrudnia przeszło 200 robotników, samych krajowców, posługuje się też jedynie wełną krajową.

— **Zobowiązanie.** Właściciele i reprezentanci kopalń w zagłębiu Dąbrowskiem podpisali na żądanie warszawskiego magistratu, następujące zobowiązanie:

„My niżej podpisani pełnomocnicy właścicieli kopalń węgla i właściciele kopalń w zagłębiu dąbrowskiem, zobowiązujemy się w ciąga czterech miesięcy najbliższych, to jest: października, listopada i grudnia 1899 roku, oraz stycznia 1900 roku, dostarczyć 1,680 wagonów węgla kamiennego: przeznaczonego na sprzedaż detaliczną dla mieszkańców m. Warszawy za cenę jaką pobieramy od kolei warszawsko-wiedeńskiej za rok 1900, według następującej listy: Towarzystwo sosnowickie 20 wagonów, kopalnia „Saturn“ 10, Tow. hr. Renarda 10, „Czeladź“ 6, „Flora“ 2, „Jan“ 2, czyli 70 wagonów po 6 razy na miesiąc, co wyniesie 420 wagonów. Towarzystwa te zobowiązują się dostarczyć tej ilości węgla bez poręki wspólnej, ponieważ może nie każda kopalnia będzie mogła w terminie dostarczyć wymaganej ilości węgla, a zdoła ją dostarczyć później. Niezależnie od tego zobowiązujemy się dostarczyć magistratowi w tym samym terminie jeszcze 1,200 wagonów w tym samym stosunku jak wyżej i po tej samej cenie, pod warunkiem, że będziemy zwolnieni od dostawy tej liczby wagonów węgla kolei warszawsko-wiedeńskiej, przyjmując na siebie zobowiązanie pokrycia tejże kolei braku ztąd wypływającego, w ciągu pół roku, po uskutecznieniu dostawy dla miasta. Deklaracyja niniejsza służy za podstawę dla kontraktu, który nasi pełnomocnicy mogą zawrzeć z magistratem miasta Warszawy“.

Gdyby Warszawa w lutym r. p. potrzebowała węgla więcej, a kopalnie dostarczyćby go nie mogły, przedstawiciele kopalń zobowiązują się dowieźć go z kopalń zagranicznych.

— **Zwierzyniec.** Na terytoryjum wsi, położonych wokoło Spały nad Pilicą, Zdziebłowice, Scilowice, Brzustów i innych, założony zostanie zwierzyniec, a włościanom tam zamieszkałym dano grunta w innych okolicach.

— **W Zgierzu** powstaje nowy cmentarz grzebalny dla baptystów.

— **W Częstochowie** zarządzono detaliczny, nowy pomiar całego miasta.

— **Od Zarządu Zachodniego okręgu górniczego.** Na zasadzie prawa ogłoszonego d. 7 czerwca r. b. P. Minister rolnictwa i dóbr państwa rozkazał: 1) Zachodni Okręg górniczy podzielić na następujące okręgi górnicze, stosownie do liczby urzędujących w nich inżynierów górniczych. *Wschodnio-Dąbrowski* okręg, obejmujący część pow. będzińskiego w gub. piotrkowskiej, leżącą po stronie wschodniej od linii dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej do granic górniczo-przemysłowego majątku Sielce, a następnie do północnej i wschodniej granicy tego ostatniego, z miejscem zamieszkania inżyniera okręgowego we wsi Dąbrowa, pow. będzińskiego. *Zachodnio-Dąbrowski* okręg, obejmujący część pow. będzińskiego, po stronie zachodniej linii dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej do granic majątku Sielce a następnie do południowej i wschodniej granicy tego ostatniego, z miejscem zamieszkania inżyniera w m. Będzinie, gub. piotrkowskiej. *Częstochowski* okręg, obejmujący gub. kaliską i piotrkowską (z wyłączeniem pow. będzińskiego) z miejscem zamieszkania inżyniera w m. Częstochowie. *Kielecki* okręg, obejmujący gub. radomską, z miejscem zamieszkania inżyniera w m. Kielcach. *Radomski* okręg, obejmujący gub. radomską, z miejscem zamieszkania inżyniera w m. Radomiu. *Lubelsko-Warszawski* okręg, obejmujący gub. lubelską, siedlecką, łomżyńską, suwalską, warszawską i płocką, z miejscem zamieszkania inżyniera w m. Lublinie. 2) Przeznaczyć na posady inżynierów górniczych: a) Zachodnio-dąbrowskiego okręgu, Kondakiego; b) wschodnio-dąbrowskiego, Grywniaka; c) częstochowskiego, Tańskiego; d) radomskiego, Myslina I.; e) lubelsko-warszawskiego, Gamona; f) kieleckiego, Żaka.

— **Dozór.** Od 1 listopada zaprowadzone zostaną posady dozorców policyjnych w 7 większych fabrykach w Łodzi.

— **Nowa fabryka.** Faitel Landau otrzymał pozwolenie na budowę nowej dużej fabryki tasiemek w Łodzi.

— **Ochrona dla dziatwy.** W Łodzi stanął gmach, podług planu budowniczego miejskiego p. Ignacego Markiewicza, zbudowany specyjalnie na ochronę dla najuboższej dziatwy. Pan M. ofiarował bezinteresownie ochronie zarówno plac, jak i dozór techniczny przy budowie.

— **Dodatni objaw.** Grono fabrykantów łódzkich otrzymało—jak pisze „Kur. Warszawski“—od jednego z obywateli ziemskich w guberuii płockiej propozycyję zawarcia umowy na szereg lat w sprawie stałej dostawy wełny, z warunkiem, iż, zamiast prowadzenia gospodarstwa zbożowego, obywatel ów w wielkim swym majątku zaprowadzi, o ile umowa dojdzie do skutku, na wielką skalę hodowlę owiec różnych gatunków. Przy sporządzeniu projektu umowy wzorowano się na kontraktach, zawieranych pomiędzy przemysłowcami a hodowcami we Francyi, doskonale warunkujących udział stron obu w przedsiębiorstwie. Podobno układy znajdują się na dobrej drodze. Pierwsza ta próba wykazałaby, o ile praktycznem byłoby zastosowanie gospodarstwa wiejskiego do przemysłu łódzkiego.

— **Stowarzyszenie pożyczkowo-oszczędnościowe.** Inicyjatorowie tego stowarzyszenia panowie August Raubal i Stanisław Hertzberg, przystąpili w Łodzi do jego zorganizowania. Zajęto się zbieraniem deklaracyj od osób, które życzą sobie być uczestnikami kasy. Wkłady określono na rb. 25 do 50. Nowa instytucyja udzielać będzie kredytu nietylko drobnym przemysłowcom, lecz i innego stanu i zajęcia mieszkańcom Łodzi.

— **Na zjazd ogrodniczy** w Petersburgu udaje się z Łodzi dwóch ogrodników.

— **Zyski**, jakie osiągnąć mieli mieszkańcy Radomia, z tegorocznej wystawy dochodzą podobno do 200,000 rubli.

— **Wycofanie z obiegu.** Przypominamy że z d. 13 stycznia r. p. banknoty 25, 10 i 5 rublowych z 1887 r. zupełnie przyjmowane nie będą w kasach skarbowych. Datę 13 stycznia należy rozumieć podług nowego stylu.

— **Szkoła rękodzielniczo-przemysłowa.** W Nr. 189 „Prawit. Wiest.“ ogłoszono następujące Najwyżej zatwierdzone orzeczenie rady państwa przekształcenia wyższej szkoły rzemieślniczej w Łodzi: I. Z dniem 13 lipca 1899 r. przekształcić istniejącą w Łodzi wyższą szkołę rzemieślniczą na 7-klasową rękodzielniczo-przemysłową szkołę na zasadzie ogólnych o szkołach przemysłowych przepisów, II. Projekt etatu zreorganizowanej szkoły przedstawić do Najwyższego zatwierdzenia Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana. III. Asygnować ze skarbu państwa, od dnia 13 stycznia 1899 r. na utrzymanie łódzkiej szkoły rękodzielniczo-przemysłowej, zamiast przeznaczonych dotąd 20,650 rub., po 45,650 rub. rocznie. IV. Ofiarowywaną z funduszów m. Łodzi na ten że cel sumę w wysokości 25,000 rub. rocznie notować, poczynając od r. 1900, w budżecie dochodów ministeryjum oświaty, jako zasiłek skarbu. V. Na budowę i urządzenie gmachu rzeczonej szkoły w uzupełnieniu asygnowanych przez m. Łodzi na ten cel 150,000 rub., wyasygnować z funduszów skarbu państwa: w 1900 r. 20,000 rub. i w 1901 roku 30,000 rub. z policzeniem tych sum na ogólnym kredycie w wysokości 2,500,000 rub., podlegającym zapisaniu do budżetów ministeryjum oświaty w latach wymienionych na budowę i naprawę gmachów szkolnych.

— **Kronika wypadków w gubernii.** W pierwszej połowie sierpnia r. b. było pożarów 16. W tej liczbie: z podpalenia 4; od pioruna 1; z wadliwej budowy komina 2; z nieostrożności 5; z niewiadomej przyczyny 4. Straty wyniosły 192,745 rb. Wypadków nagłej śmierci było 6; samobójstwa 2; zabójstwo 1; znaleziono 2 trupy; pokąsanie przez psa wściekłego 1; dzieciobójstwo 1; poranienie 1; nieszczęśliwych wypadków i kalectw było 2; kradzieży 6.

---

panu nawet ze złotej pięciorublówki (cześć ci, o zacny panie unikacie!) zapomniały wydać reszty, no... to przecież się może przytrafić i w bardzo uczciwym zawodowym handlu.—A jaki był ruch w cukierni! Sprzedano aż 21 szklanek herbaty i sześć filiżanek kawy; z tych parę szklanek (naturalnie za pieniądze) wypiły sprzedające panie, litując się nad smutnym stanem swej kasy i parę filiżanek (także pewno za pieniądze) gospodarz bufetu. Fakt ten najwymowniej dowodzi twej nieobecności, o inteligencyjo nasza!—Za to bufet, nie mający nic wspólnego z trzeźwością i obsługiwany przez przedsiębiorcę p. Sokołowskiego, cieszył się powodzeniem.

Zarzucisz mi może, szanowna pani inteligencyjo, że oświetlenie było marne i że nie było warto iść rozkoszować się niem. Powiadam ci, że takiego oświetlenia nie widziałaś jeszcze. Ja sam byłem zdumiony. Gdy się ściemniło, zwróciłem się do jednego z członków komitetu z zapytaniem, dlaczego nie oświetlają ogrodu i odebrałem odpowiedź, że ogród już oświetlony, a potem wskazując na coś ręką, ten pan dodał: „przypatrz się pan! Zbliżyłem się do tego cos: był to malutki sześcian na czubku kółka przytwierdzony. Obmacawszy go, przekonałem się za pomocą zmysłu dotyku, (gdyż wzrok z powodu ciemności musiał być bezczynnym) że to była zapewne latarka. Otwieram ją i... o cudo! tli się w niej świeczka. No, ale to nie wina komitetu zabawy. I cóż komitet winien, że w malutką latareczkę nie można wstawić grubej świecy, lub że dostawca latarek oszklił je nie białem, ale różnokolorowem szkłem takich barw, które właśnie uparcie nie chcą przepuszczać światła. Obfite to oświetlenie szczególnej czarujące wywarło wrażenie po spaleniu ogni bengalskich; tu już nietylko nie można było domacać się niby palącej latarki, sterczącej na kołku, spotkanie z którą nie przedstawiało zbyt wielkiego niebezpieczeństwa (kolki były cienkie i niegłęboko wkopane), ale nie można było nie spotkać się swym nosem z nosem bliźniego lub bliźniej (żeby chociaż można było odgadnąć czy młoda i ładna!).

A więc o inteligencyjo nasza, czemużeś nie przyszła na zabawę; miałabyś oświetlenie jakiegoś jeszcze jako żywo nie oglądałem! Byłabyś pani zobaczyła jeszcze papierowy balon, który ulatał w powietrze, odchylony nieco od swej osi, zapewne w skutek bliskości bufetu pana Sokołowskiego.

Zdaje mi się więc, żem dowiódł wam jak na dłoni, szanowni panowie i panie, coście nie przyszli na zabawę, żeście stracili wiele. W jednym tylko względzie obecność wasza była zbyteczną: oto i bez was bilety na tombolę były rozchwytane co do jednego.

To nigdy nie zawodzi.

Gaduła.

Z dalszych stron.

— **Sprawa o ziemię.** Ciekawa niezwykle sprawa--jak piszą „Echa Płoc. i Łomż.“—wynikła pomiędzy mieszczanami osady Bobrowniki w Płockiem a kolonistami niemieckimi (t. z. holendrami) z okolicznej wsi Bóg-Pomóż. Sprawa tyczy się ziemi około 12 włók przestrzeni, w której są grunty orne, zarośla i pastwiska. Grunty te obecnie należą do kolonistów; mieszczanie zaś roszczą sobie do nich pretensyję, opierając się na mocy dawnych świadectw i dokumentów.

Dawna ziemia Dobrzyńska, do której należały Bobrowniki, była przez pewien czas w posiadaniu Zakonu Krzyżackiego. Ówczesny Wielki Mistrz Krzyżacki Konrad von Jungingen, przywilejem z roku 1403 nadał mieszczanom bobrownickim 72 włóki ziemi miary chełmińskiej, w której mają być właśnie i owe grunty sporne. (Uwaga dla czytelników „Krzyżaków.“ Do gruntów tych należy i wysepka na Wiśle, na której są dotychczas ruiny zamku krzyżackiego. Może w tym zamku więziony był Jurand, może cierpiała w nim Danusia?)

Przywilej ten zatwierdzany bywał następnie przez innych mistrzów i przez królów polskich: Stefana Batorego, Zygmunta III, Władysława IV., królów z domu saskiego a ostatnio przez Stanisława Augusta. W końcu wieku zeszłego ziemia ta miała przejść w posiadanie poprzedników dzisiejszych właścicieli na podstawie dokumentów i przedawnienia, gdyż władali ziemią więcej niż lat 30-ci. Sprawa ta wszczętą dawniej została pierwotnie w trybunale koronnym piotrkowskim, a następnie wznowioną w trybunale cywilnym płockim, a obecnie w dalszym ciągu rozpatrywaną będzie w sądzie okręgowym płockim według procedury francuzkiej cywilnej z r. 1808. W sprawie tej przedewszystkiem postanowioną była wizyja sądowa, opisanie granic gruntów spornych i ułożenie mapy. Czynność ta odbyła się na gruncie w dniu 6 i 7 b. m., gdzie zjechała delegacyja w osobie członka sądu okręgowego płockiego. p. o. sek. wydziału cywilnego p. Brudnickiego i geometry przysięgłego p. Włoczewskiego. Ze strony powodów staje adw. przys. Zalewski, a ze strony kolonistów adw. przys. Święcicki.

Zaznaczyć w końcu należy, że w aktach, tyczących się tej sprawy, jest bardzo wiele ciekawych dokumentów historycznych w języku łacińskim, niemieckim i polskim.— *G.*

— **Szkoła artystyczno-rękodzielnicza.** Znajoma nasza pani Helena Babińska zakłada w Kaliszu z dniem 1 października szkołę artystyczną rękodzielniczą. Pani B. kształciła się w malarstwie stosowanem w Warszawie, gdzie prace jej pełne gustu znajdowały zawsze chętnych nabywców.

— **Projektowana kolej.** Krążą w Kielcach wieści—jak pisze „Kur. War.“—o blizkiem dojściu do skutku budowy kolejki Kielce—Busk via Chmielnik. Potrzebę wygodnej komunikacyi z licznie co rok nawiedzanemi miejscami kąpielowemi, jak Busko i Solec, dawno już wszyscy odczuwali. Niezależnie od tego, projektowana linija kolejowa, przecinając dwa powiaty, pińczowski i stopnicki, niewątpliwie dodatnio oddziała na przemysł ziemiańsko-fabryczny tej bogatej a pozbawionej wygodnych dróg dojazdowych okolicy.

— **W sprawie kolei** z Warszawy do Kalisza, „Kur. Codz.“ podaje informacyję, iż w końcu przyszłego miesiąca zapadnie stanowcza decyzyja co do udzielenia koncesyi na budowę tej linii. Jak wiadomo, o koncesyję ubiegają się: towarzystwo kolei warszawsko-wiedeńskiej i pułkownik Tyzenhaus. W ostatnich czasach zarząd budowy kolei skarbowych złożył w ministeryjum komunikacyi w tej sprawie referat, wykazujący, iż dla interesów tegoż skarbu byłoby najpożyteczniej prowadzić budowę sposobem administracyjnym i następnie oddać ją w eksploatacyję zarządowi kolei nadwiślańskich. Jest to zupełnie nowy projekt i ma z pewnych względów szanse urzeczywistnienia.

— **Przemysł żelazny.** Prawdziwem Eldorado dla przemysłu żelaznego jest Baku, podług doniesień pism rosyjskich. W ostatnich 3—5 latach wzrasta on tam niepomiernie, w kierunku odlewniano-mechanicznym. Fabryki i pracownie rosną, jak grzyby po deszczu; pomimo to nie są w stanie nadążyć napływającym obstalunkom. Pewna odlewnia, a zarazem i fabryka maszyn, nie mogąc rozszerzyć swej działalności dla braku gotówki, przyjęła wspólnika z kapitałem 50 tys. rb. Po upływie roku właściciel uznał za niekorzystne dla siebie mieć wspólnika, spłacił go więc, zwracając mu włożone do interesu 50 tysięcy rb., nadto wypłacił gotówką 36 tys. rub. przypadających zysków. Wymowny chyba dowód!

Wiadomości Ogólne.

— **Ministeryjum oświaty** wkrótce ma zalecić radom szkół średnich i wyższych zbadanie wszechstronne sprawy urządzenia regularnych wycieczek uczniowskich po Rosyi i za granicą w czasie wakacyi letnich.

— **Stypendyja dla medyków.** Departament medyczny opracowuje obecnie projekt udzielania niezamożnym studentom 3-ch ostatnich kursów wydziału medycznego subsydyjów aż do ukończenia uniwersytetu, pod warunkiem, że lekarze ci będą obowiązani lat parę praktykować za małem stosunkowo wynagrodzeniem po wsiach i miasteczkach, w których odczuwać się daje brak dostatecznej pomocy lekarskiej.

— **Podatek mieszkaniowy.** „Nowosti“ donoszą, że dochód z podatku mieszkaniowego ma być oddany miastom. Obecnie nad sprawą tą pracuje specyjalna komisyja, która przygotowała już program w postaci całego szeregu pytań.

— **W„ Prawit. Wiestniku“** ogłoszono Najwyżej zatwierdzoną uchwałę rady państwa o miarach i wagach metrycznych.

Uchwała ta upoważnia ministra skarbu do otwarcia w latach 1900 i 1901 po pięć izb sprawdzających w wybranych przez ministra miejscowościach. Po upływie terminu tego minister przedstawi do zatwierdzenia prawodawczego swe wnioski co do urządzenia w państwie dalszych miejscowych instytucyi sprawdzających i co do wymaganych na ten cel kredytów.

Sprawdzone i ostemplowane do 1 (13) stycznia 1900 r. miary i wagi, nie odpowiadające wymaganiom nowej ustawy, ale, odpowiadające przepisom artykułów 670—672, 677, 678, 681—686, 705 i 707 ustawy handlowej, mogą być czasowo dalej używane, przyczem minister skarbu przedstawi swój projekt co do stopniowego wycofania tych miar i wag z handlu i przemysłu.

— **Sąd kolejowy.** Ministeryjum komunikacyi projektuje założenie sądu handlowego kolejowego, złożonego z sędziów z ramienia wszystkich ministeryjów, celem rozpoznawania pretensyi osób prywatnych do zarządów kolejowych.

— **Cesarskie Towarzystwo techniczne** organizuje w grudniu r. b. zjazd elektrotechników w Moskwie celem którego będzie zbliżenie się rosyjskich elektrotechników, poznajomienie się z najnowszemi wynalazkami wiedzy w tym kierunku, obradowanie nad kwestyją obecnego stanu elektrotechniki i wykształcenia w tym kierunku i t. d. Udział w posiedzeniu przyjmować mogą członkowie Towarzystwa oraz innych naukowych i technicznych stowarzyszeń. Zapisy oraz rs. 10 wpisowego winny być wniesione przed 1 listopada. Podczas zjazdu będzie urządzoną wystawa najnowszych w danym kierunku wynalazków. Szczegółów udziela kancelaryja Cesarskiego Ruskiego Techn. Tow. Pantelejmonowska 2.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— *Nowa powieść.* Z listu pisanego do nas przez p. Wł. Reymont, (autora „Komedyjantki“ i „Obiecanej ziemi“), dowiadujemy się że uzdolniony ten pisarz kończy obecnie nową powieść p. t. „Chłopi.“

— *Epikurejczyk,* powieść poetyczna Tomasza Moore'a w przekładzie Forstera, ukazała się w druku nakładem Fr. Czerwińskiego. Jest to dzieło słynnego poety angielskiego, którego przekład po raz pierwszy w 1829 roku się u nas ukazał. Treścią powieści jest stosunek pierwszych chrześcijan do świata pogańskiego.

— *Serce,* arcydzieło Amicisa, które tak entuzyjazmowało młodzież naszą w pierwszem swem wydaniu p. t. „Pamiętnik chłopca“, wyszło powtórnie. Odczytanie tej książki przyniesie zawsze dużą korzyść młodocianym czytelnikom. Polecamy je też jako najwłaściwszy podarek imieninowy i gwiazdkowy dla tych, w których radzibyśmy zaszczepić humanitarne uczucia.

— *Zając.* Powieść ta Adolfa Dygasińskiego, znanego miłośnika przyrody i wybornego obserwatora, ukazała się w druku nakładem I. Fiszera.

— *Wojna światów* Wellisa dodaną została bezpłatnie do „Gazety Polskiej“.

— *Wielki polski kalendarz* humorystyczny na rok 1900 ukazał się w druku. Strona zewnętrzna staranna, satyry duże, rysunki dobre. Redaktorem jest p. Gąsiorowski (Wacek Gąsior).

— Studyjum Jenerała Dragomirowa *Joanna d'Arc* wyszło w przekładzie polskim, któremu wiele zwrotów i wyrażeń dałoby się zarzucić.

— *Wisły* zeszyty IV i V wyszły z druku z zapomogi kasy Mianowskiego. Zawierają one jak zwykle bogaty materyjał etnograficzny.

Listy od Redakcyi.

— *Prenumeratorowi z domu Nr. 100.* Nie panie—rysunków nie pomieszczamy.

Rachunek z zabawy z tombolą,

urządzonej w d. 24 września r. b. na korzyść Towarzystwa Dobrocz. dla Chrześcijan i Straży ogniowej ochotniczej.

PRZCYCHÓD:

Z ofiar pieniężnych na kupno fantów	rb.	501	kop.	70
Ze sprzedaży biletów wejścia:				
1) dla dorosłych 938 po 20 kop.	„	187	„	60
2) dla dzieci i uczniów 476 po 10 kop. . . .	„	47	„	60
Ze sprzedaży biletów:				
a) tombolowych	„	642	„	70
b) z kosza szczęścia . .	„	60	„	80
Dochód z cukierni	„	21	„	26
10% dochodu z bufetu . . .	„	3	„	—
Ofiara JW. Gubernatora . .	„	10	„	—
Razem	rb.	1474	kop.	66

WYDATKI:

Afisze, bilety wejścia, bilety tombolowe i numera do fantów	rb.	10	kop.	57
Na kupno fantów	„	315	„	65
Za urządzenie namiotów cieśli, oraz przybranie namiotów	„	16	„	34
Za przenoszenie fantów, przynoszenie i odnoszenie rekwizytów do namiotów, nocne dężury w ogrodzie i pilnowanie fantów . .	„	17	„	75
Poczęstunek dla 2-ch orkiestr	„	20	„	—
Na urządzenie zabawy dziecinnej i ogni bengalskich, oraz za dwa balony . .	„	34	„	—
Na marki pocztowe do zaproszeń do zbierania fantów i inne drobne wydatki .	„	14	„	91
Razem	rb.	429	kop.	22

PORÓWNANIE:

Dochód . . rb. 1474 kop. 66
Wydatki . rb. 429 kop. 22

Czysty dochód rb. 1045 kop. 44, z tego 2/3 części t. j. rb. 696 kop. 96 wniesiono do kasy Towarzystwa Dobroczynności; zaś 1/3 część t. j. rb. 348 kop. 48 do kasy Straży Ogniowej Ochotniczej.

Przy tej sposobności Zarządy obu Towarzystw wyrażają niniejszem serdeczne podziękowanie Paniom, które zajęty się zbieraniem fantów, jako ten tym które raczyły się zająć sprzedażą w namiotach biletów, oraz w cukierni, a także panom zajmującym się urządzeniem zabawy; zaś panom A. Bąbczyńskiemu i Mańkowskiemu za bezinteresowaną pomoc przy dekoracyi namiotów, a wreszcie wszystkim tym, którzy w czemkolwiek przyczynili się do powodzenia powyższej zabawy.

Prezydujący w Zarządach:
za pr. Towarzystwa Dobroczynności *St Dudziński.*
pr. Straży Ogniowej Ochotniczej *H. Wojewódzki.*

Licytacyje w Piotrkowie i gubernii.

— W dniu 20 września (2 października) w m. Łodzi przy ul. Staro-Zarzewskiej w domu pod № 43, na sprzedaż konia, bryczki, bilardu, mebli i t. d., od sumy 241 rb. 45 k.

27 września (9 października) w Sądzie Zjazdowym w Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości, położo-

— 30 września (12 października) w urzędzie gminy Brzeźnica na sprzedaż placu, należącego do kasy bóżnicznej w Brzeźnicy, od sumy 100 rb.

— 5 (17) października w m. Piotrkowie na rynku, na sprzedaż lokomobili, a także 4 koni, od sumy 4200 rb.

— 30 września (12 października) w Sądzie gminnym I okręgu powiatu Łaskiego na folwarku Górka Pabianicka na sprzedaż nieruchomości w m. Łasku pod № 48-B od sumy 400 rb., i pod № 48-a od sumy 500 rb.

Od Administracyi „Tygodnia“.

Z powodu zbliżającego się terminu wydawnictwa NUMERU GWIAZDKOWEGO, zawiadamiamy, że ogłoszenia i reklamy do rzeczonego numeru przyjmujemy najpóźniej do dnia 30 października. Zechce więc każdy w interesie własnym, nie ociągać się z nadsyłaniem takowych.

Cena Ogłoszeń:

Cała strona rs. 25; pół strony rs. 13.
Za mniejsze ogłoszenia od pół stronicy, po rs. 1 od każdych 8 wierszy jednoszpaltowych drobnego druku.
Ogłoszenia przed tekstem (na czele numeru) o 50 procent droższe. Ogłoszenia na okładce droższe o 100 procent.
(0—1)

Poleca się ***pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie,*** w blizkości dworca kolei żelaznej.

Nowy Rozkład jazdy pociągów na Stacyi Piotrków
od dnia 6 (18) Maja 1899 roku.

Odchodzą z Piotrkowa:

do Granicy i Sosnowca	do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 4 w nocy kuryjer.
4 m. 34 w nocy osobowy	4 m. 59 w nocy os.-tow.
5 m. 22 w nocy tow.-os.	6 m. 35 rano osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	8 m. 30 rano osobowy
12 m. 36 po poł. osobowy	10 m. 33 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pośpiesz.	1 m. 25 po poł. pośpiesz
6 m. 40 po poł. osobowy	6 m. — wiecz. pocztowy
9 m. 49 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 14 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

z Granicy i Sosnowca	z Warszawy
11 m. 50 w nocy osobowy	10 m. 55 w nocy osobowy

OGŁOSZENIA.

WŁADYSŁAW A. WALICKI



Fabrykant Pianin i Fortepianów
z Warszawy

po dość długiej praktyce przybył do Piotrkowa na stałe. Przyjmuje wszelkie przeróbki, poprawki, strojenia fortepianów, pianin i t. d. Uskutecznia je prędko i sumiennie, z czem się poleca łaskawym względom Szanownych klijentów. Ul. Odeska, dom w. Popowskiego.
(3—3)

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki
LELIWA
w składach aptecznych i aptekach.

(WBO. 5980) (10—2)

Niniejszem zawiadamiam Szanowną Publiczność że otworzyłem w mieście Piotrkowie przy ulicy Petersburskiej w Hotelu Wileńskim

Skład Materyjałów Aptecznych i Farb
który prowadzić będę pod firmą

R. BOROWSKI.

Obok materyjałów aptecznych znajdują się na składzie: ***Oleje maszynowe, pokost, farby, lakiery, zaprawy do podłóg, pendzle, szczotki, oliwa, octy, perfumy, mydła, farbki, krochmale*** i t. p. sprowadzane z bezpośrednich źródeł krajowych i zagranicznych.

Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności.

Pozostaje z poważaniem **R. Borowski**
Prowizor farmacyi.
(6—4)

Sekcyja VII-a Górniczo-Hutnicza
Warszawskiego Oddziału Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu

niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że posiadając w swem gronie specyjalistów każdego górniczego kierunku, bezpłatnie informuje potrzebujących we wszystkich sprawach dotyczących przemysłu górniczego i hutniczego (poszukiwań, ekspertyz, eksploatacyi i t. d.). Zgłaszać się należy listownie i osobiście: **do Sekcyi Górniczo-Hutniczej w Dąbrowie Górniczej** (w gmachu Resursy). (24—22—2)

Oryginalna „Kathreinera Kawa Słodowa Kneippa“

najlepiej zastępuje kawę ziarnistą i stanowi najlepszą do niej domieszkę, dla tego też gorąco polecana była przez **księdza Kneippa** i nosi jego podobiznę, jako markę fabryczną.

Świetne opinije największych powag naukowych, 14 złotych medali, 5 dyplomów uznania, w Niemczech od 1894 r. po za konkursem. W 1898 roku sprzedano 800,000 pud.

Tania, pożywna, przyjemna w użyciu.—10 fabryk za granicą

Akc. Towarz. „Livonia“ Ryga—Warszawa.

Zastępcy: Jagiełło i Korzycki Warszawa.

(B. B. 2398) (1—1)

Do nabycia we wszystkich księgarniach następujące NOWOŚCI:

Brentano Kl. ŻYCIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, według widzeń siostry Anny Katarzyny Emmerich, zakonnicy PP. Augustyjanek, przekład z francuzkiego, kop. 75.

Dickens Karol. WIGILIJA BOŻEGO NARODZENIA. Powieść (dla młodzieży) Przekład z angielskiego kop. 30, w oprawie karton. k. 40.

Gregorowicz J. K. O MATUSIE i PAWLIKU z KOŁOBOŻA. Opowiadanie historyczne dla młodzieży z czasów Władysława II, kop. 30 w oprawie karton. k. 40.

Laskowski K. CZY PARCELOWAĆ? (Rzecz na czasie), k. 30.

Ludwik z Grenady O. Dominikanin. **ŻYWOT PANA I ZBAWICIELA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA** kop. 75.

Pod prasą:

MATKA CHRZEŚCIJAŃSKA. Książeczka do nabożeństwa dla matek chrześcijańskich. (4—2—2)

Każdy prenumerator

„Tygodnika ilustrowanego“

w r. b. otrzyma ***bez żadnej dopłaty*** co miesiąc tom

Pism H. Sienkiewicza

czyli *rocznie 12 tomów.*

Pierwsze ośm tomów pism H. Sienkiewicza, zawierające utwory ***„Szkice węglem“, „Janko muzykant“, „Stary sługa“, „Hania“, „Listy z podróży do Ameryki“, „Szkice amerykańskie“, „Z puszczy Białowieskiej“, „Bez dogmatu“*** (tom I i II), otrzymali już wszyscy prenumeratorowie „Tygodnika“ w dalszym ciągu pójdą do końca r. b. drobniejsze utwory: ***„Jamioł“, „Organista z Ponikły“, „Listy z Rzymu, Wenecyi i Paryża“, „Komedyja Pomyłek“, „Sachem“.***

Prenumerata „TYGODNIKA ILUSTROWANEGO“ wraz z dodatkiem powieściowym i ***12***-tu tomami dzieł ***H. Sienkiewicza*** wynosi ***w Warszawie:*** rocznie rub. 8, kwartalnie 2; ***z przesyłką pocztową:*** rocznie rb. 12, kwart. rb. 3. Adres redakcyi i administracyi: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 17. (WBO. 6045) (2—2)

Wydawnictwo **Hipolita Wawelberga:**

747 r. **„BIBLIOTEKA PRZEMYSŁOWA“** (3-2-2)

BALL ROBERT S. **Mechanika doświadczalna.** Z 2-go wydania ang. przełożył *St. Kramsztyk.* 103 rysunki w tekście 1.—

BRAUSSER P. i SPENNRATH A. **Podręcznik dla palaczy kotłowych.** Przetł. i uzup. *Dr. Felicyan Łaszczyński.* 53 rysunk. w tekście —.60

JAKUBOWICZ STAN. inż. **Zarys przędzenia wełny czesankowej.** 21 rysunków w tekście —.40

JAMIESON A. **Zasady magnetyzmu i elektryczności,** uzupeł. przez Dra J. Kollerta, przeł. z ang. *St. Stetkiewicz.* **Tom I-szy,** z liczn. rysunk. w tekście. rs. 1.25. w opr. karton. rs. 1.35. **Tom II-gi,** z liczn. rysun. rs. w opr. 1.10

LAUENSTEIN M. inż. **Podręcznik mechaniki dla średnich szkół technicznych i samouków.** Przełożył *Józef Hofman,* inż. 141 rysunk. w tekście rs. 1.10, w oprawie karton. 1.20

LIECKFELD G. **Wskazówki praktyczne o motorach gazowych.** Rady i wskazówki, któremi kierować się należy przy zakupie, ocenianiu i obchodzeniu się z motorami gazowymi. Z 33 rysunk. w tekście. Przekład z niemieckiego pod redakcyją inż. Emila Schoenfelda, z dodaniem opisu budowy motorów. Kartonowane —.65

PRZYSZYCHOWSKI FELICYAN. **Słownik polsko - rossyjsko - niemiecki terminów garbarskich** —.15

SCHOLL E. F. **Przewodnik dla maszynistów** tłóm. *Al. Podworski,* inż.-technik. **Część I,** z 380 rys. w tekście, rs. 1.50. **Część II.** z 179 rys. w tekście 1.20

STRASZEWICZ ZYGM. **Swiatło elektryczne.** Urządzenie i działanie instalacyi prywatnych o prądzie stałym. Przewodnik dla monterów, maszynistów i właścicieli instalacyi elektrycznych. 146 rysunk. w tekście w oprawie kart. 1.20

WAWRYKIEWICZ EDW. **Nauka rysunków.** Wskazówki praktyczne wykonywania rysunków technicznych. Z 29 rysunkami w tekście i 9 tablicami chromolitografowanemi, w opra. kart. (nowe wyd. w druku) —.75

Skład główny w księgarni **GEBETHNERA i WOLFFA** w Warszawie.

BILANS
Towarzystwa Kredytowego m. Piotrkowa
po dzień 18 (30) Lipca 1899 roku.

AKTYWA	Na sumę Rubli	kop.
Pożyczki udzielone na nieruchomości m. Piotrkowa, pozostałe do umorzenia	601500	
Kasa Towarzystwa w gotowiznie	2195	70
Sprzęty i utensylija biurowe	1041	84
Koszta sporządzenia listów zastawnych i kuponów	1565	6
Koszta ostemplowania listów zastawnych	1171	50
Koszta organizacyi Towarzystwa	927	57
Rachunek bieżący w Piotrkowskiem Towarzystwie Wzajemnego Kredytu	10051	11
Koszta administracyi Towarzystwa i utensylija biurowe na rachunek przyszłego 1899/1900 roku	209	50
Papiery procentowe, nabyte z funduszu kapitału zasobowego, 4% Renta Państwowa 5100 r.	5152	78
Wartość ubiegłych kuponów przy tychże	48	96
Papiery procentowe, nabyte z funduszów ruchomych Towarzystwa, 5% listy zastawne m. Piotrkowa 1700 rubli	1706	98
Wartość ubiegłych kuponów przy tychże	30	84
5% podatek skarbowy od kuponów	128	44
Zaliczenia na nieruchomości do zwrotu	102	75
Rachunek bieżący w Warszawskim Banku Dyskontowym na wykup kuponów	5193	64
Rachunek zysków i strat	1047	91
	632074	58

PASSYWA	Na sumę Rubli	kop.
5% listy zastawne w obiegu	601500	
Raty od pożyczek niewypłaconych	31	50
Fundusz na opłacenie kuponów, płatnych 18 (30) lipca 1899 roku	15037	50
Kapitał zasobowy	10342	22
Kaucyje stowarzyszonych	1050	60
Fundusze przechodnie	202	58
Należność za ubiegłe kupony	2580	
Depozyta z wypłat pożyczek w gotowiznie	320	11
Przedterminowe wpływy na raty	994	84
Podatek dochodowy za 1898/9 r.	15	23
	632074	58

Prezes Dyrekcyi *W. Otto.*
Buchalter *Kwapiński.*

Jako najdoskonalszy sposób zapewnienia sobie i rodzinie przyszłości materyjalnej uznano powszechnie *UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE*, to jest ubezpieczenie z góry oznaczonego kapitału, płatnego po śmierci osoby ubezpieczonej albo też wypłaconego jej samej po dojściu do określonego umową wieku. Takie ubezpieczenie niezbędnem jest nietylko dla osób niemajętnych, które swą pracą utrzymują rodzinę—lecz zapewnia ono również wielkie korzyści ekonomiczne i osobom zamożnym, ponieważ polisa ubezpieczeniowa nie zależy od zmienności losu, jakiej podlega każda inna własność osobista.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ „ROSYJA“ ofiaruje swym klijentom ubezpieczenia życiowe, oparte na najbardziej racyjonalnych podstawach i najdogodniejszych kombinacyjach. Z pomiędzy wszystkich Towarzystw ubezpieczeń w *PAŃSTWIE, TOWARZYSTWO „ROSYJA“* zajmuje ***pierwsze miejsce*** pod względem wielkości swych operacyj.

W dniu 1-ym stycznia 1899 roku Towarzystwo „Rosyja“ liczyło ***60,258*** osób ubezpieczonych na życie, na ogólną sumę ***Rubli 134,891,890.***

ZARZĄD TOWARZYSTWA znajduje się w Petersburgu, (Wielka Morska № 37).—*ODDZIAŁ TOWARZYSTWA* na Królestwo Polskie: w Warszawie (Niecała № 8).—*AJENTURY* we wszystkich miastach Państwa.

(W. B. O. 5973) (3—2)

Ekonom młody

potrzebny jest zaraz. — Oferty składać pod adresem **Adam Hermes**.—Wielopole — powiat Piotrkowski. (3—3)

W mieście powiatowem Rawie są do sprzedania

2 kamienice

z oficynami murowanemi w dobrem stanie, czynią dochodu ***10 procent.*** Cena ***12,500*** i ***8,500*** rubli, oraz ***plac budowlany*** w mieście na ***3 ulice*** około ***40 tysięcy*** łokci kw. za sumę ***1,150*** rubli; może być podzielony na 4 posesyje. Wiadomość w Rawie, w browarze. (3—1)

Wróciłem
DR. HAYN

specyjalista od nerwowych chorób

Beuthen a|S.

Jednocześnie klinika nerwowa znowu otwarta. (2—1)

w Piotrkowie. Algebry i Geometryi udziela dyplomowana nauczycielka z kilkoletnią praktyką, przygotowuje poczynając od wstępnej do piątej klasy gimnazyjum, tamże pomieszczenie dla dwóch uczennic.

Bliższa wiadomości w księgarni p. Pańskiego. (3—3)

Szkoła Tańców

Aleksandra Brelewskiego

Udzielam lekcyj u siebie i w domach prywatnych kompletom od 4-ch par. 11-tu tańców wyuczam w 36 lekcyjach. Tamże ***Szkoła Kroju i Pracownia Sukien Damskich*** mej żony.

(3—3) Z uszanowaniem

NAUCZYCIEL TAŃCÓW.



Doz. przez War. Urz. Lek. № 337.

PUDER IRIS

nieszkodliwy

Żądać w blaszanem opakowaniu z podpisem H. Lachs. Pudełko po kop. 15, 30, 50 i rs. 1. Zwraca się uwagę na № 337. (12—12—2)

„NADZIEJA”
PRACOWNIA OBUWIA

Męzkiego, Damskiego i Dziecinnego

przy ulicy do Byków w domu księdza Jüttnera w Piotrkowie, poleca się Szanownym Paniom i Panom ze swym renomowanym obuwiem, za którego elegancyję oraz dobroć i trwałość materyjału poręcza.

Ceny umiarkowane.
Robota na termin. (52-11-2)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń“

otwarte w Warszawie przy ul. Wierzbowej № 8, wprost Niecałej.

Telefonu № 416.

Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 7 powieści p. t.

RYCERZE PRZEMYSŁU

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

ją spotkać na tej nocnej wycieczce? Dziewczęta śpią w oficynach, pokój Brunona znajduje się na piętrze, a nowa pokojówka nie była pewno także umieszczona tak blizko, by mogła przeszkodzić planom pani. Widziałem ją: jestto, jak ją opisywano piękność olśniewająca, ale zimna i dumna, a w jej oczach jest coś takiego, co mi na pierwsze wejrzenie zdradziło, że sumienie jej nie jest czyste. Była w gabinecie gdy wytoczono tę sprawę. Pytam się, dlaczego ona tam była? Chciała słyszeć, jak sprawa ta będzie załatwiona. Sumienie ją dręczyło.

— Być może, że inny powód ją tam sprowadził; w tem, że tam była, nie można jeszcze upatrywać dowodu winy. Należałoby zbadać jej przeszłość, należałoby wyśledzić, czy nie znosiła się osobiście lub listownie z ludźmi, nie mającymi dobrej reputacyi. Ale jaką drogą i jakiemi środkami dojść do tej pewności? Ty sam nie będziesz mógł nic zrobić. Bruno powiedział mi, że ojciec jego cię oddali...

— Dziś jeszcze zrzeknę się mej posady! Nie chcę, żeby mnie wypędzono ze wstydem i hańbą jak pospolitego zbrodniarza. Gdyby to nieszczęście było spotkało mnie samego tylko, opuściłbym kraj natychmiast.

— Więc chciałbyś, aby ludzie mieli prawo twierdzić, żeś uciekł dla uniknięcia następstw zbrodni? Młody Morris ostrzegał mnie i kazał także ciebie ostrzedz przed nierozważnemi krokami, które mogłyby zmusić policyję do wmieszania się w tę sprawę; ale ja sądzę, że obowiązek ratowania samego siebie zmusza cię do takiego kroku.

— Cóż, wyjaśniła się już ta sprawa, Brunonie?— spytał po zamknięciu drzwi, zajmując dawne miejsce.

— Nie,—odrzekł zapytany.

— No, ja myślę, że nie może tu już zachodzić żadna wątpliwość. Gruben wziął pieniądze.

— Czyż sprawił na tobie ojcze wrażenie człowieka poczuwającego się do winy? Przecież ratowałby się ucieczką—odparł Bruno z wyrzutem.

— Frank wyjaśnił nam, czemu nie uczynił tego.

— Frank, to obłudnik!—przemówił z cicha.—Jabym stokroć prędzej posądził jego o przeniewierstwo...

Bankier spojrzał na niego zdziwiony.

— Jak możesz mówić tak niedorzecznie!--odparł.— Przecież Frank oddał buchalterowi pieniądze, a Gruben potwierdził, że je otrzymał, przeliczył i włożył do szafy. Byłoby podobniejszem do prawdy, gdyby powzięto podejrzenie, że ja wziąłem te pieniądze, ponieważ mam klucze od szafy. Przyznaję wprawdzie, że sprawa nie jest całkiem jasna, i dotąd nie wątpiłem nigdy o uczciwości Grubena; ale faktom nie da się zaprzeczyć, a to jedyne czynniki, na których opierać się można. Domysły chwytane z powietrza, nie mają żadnej wartości dla mnie, i tylko wtedy, gdybyś zrobił sam jakie ważne, na dowodach oparte odkrycie, proszę mnie uwiadomić o tem.

Bądź tak dobrym i zajmij się zbadaniem tej sprawy; ja myślę, że możesz się ograniczyć na zasięgnięciu wiadomości o stosunkach i sposobie życia Grubena. A najłatwiej i najpewniej dojdziesz może w ten sposób do celu, jeśli udasz się wprost do jego siostry i przedstawisz jej niemiłe następstwa tego wypadku. Jeśli

nego i trzeźwego człowieka... Czy nie ma on żadnych namiętności?

— Jeśli gorąca miłość jego ku mnie może zwać się namiętnością, to jest ona jedyną, którą posiada.

— Nie grywa w karty?

— Nie;—o ile wiem, nigdy kart nie miał w ręku. Niekiedy grywamy oboje partyje szachów o honor zwycięztwa, oto wszystko. Nie ma też przyjaciół, których towarzystwo byłoby dla niego niebezpiecznem.

— I ja też mówiłem sobie to samo,—odpowiedział Bruno,—ale kasyjer był innego zdania.

— Pan Frank? O wierzę temu, choćbyś mi pan nawet tego nie mówił. Człowiek ten, gdyby mógł tylko zgubić mnie i mego brata, nie wahałby się pewno ani chwili. Bruno spojrzał na nią zdziwiony.

— Z jakich powodów?

Lekki rumieniec oblał twarz Matyldy i zawstydzone dziewczę spuściło oczy przed badawczym wzrokiem Brunona.

— Odwiedzał nas często, pod pozorem, że jest naszym przyjacielem, i gdyśmy w niedzielę wychodzili, towarzyszył nam wszędzie. Pan Frank był dla mnie nadzwyczaj uprzejmym, nie widziałam w tem jednak nic złego i obchodziłam się z nim tak grzecznie, jakbym to była czyniła z każdym przyjacielem mego brata; zdziwiło mnie przeto niesłychanie, gdy pewnego dnia oświadczył się o moją rękę.

— A pani mu odmówiłaś?

— Tak jest, w sposób grzeczny, ale też i bardzo stanowczy. Nie oskarżam go bynajmniej; powiedziałam tylko, że będzie się cieszył z naszego nieszczęścia

i nie uczyni nic, aby ocalić honor mego brata. Tego przekonania, panie Morris, nie może nic zachwiać; ja poznałam charakter tego człowieka.

— Ależ on ze sprawą tą nie ma nic wspólnego. Oddał tylko pieniądze bratu pani, a później żądał ich napowrót.

— Cóż się więc stanie?

— Zdaje mi się, że ojciec go oddali.

— Pan możesz go ocalić,—zawołało dziewczę owładnięte trwogą,—zaklinam cię panie, na miłość twoją ku pannie Palmer, uczyń to! Nie miałabym chwili spokojnej, gdyby pozostało na nim to straszne podejrzenie. Przebacz pan, że naruszyłam twoją tajemnicę; ale ten, kogo kocha Ada Palmer, musi mieć dobre, szlachetne serce i do tego serca chciałabym się odwołać.

Brunonowi widocznie było nieprzyjemnie, że mieszkańcy domu odkryli tajemnicę jego serca.

— Czyż nie mówiłeś pan sam przedtem, że nie mógłbyś uwierzyć w winę mego brata?

— Mówiłem to i teraz jeszcze obstaję przy tem, ale lękam się, że przekonania mego nikt nie podziela.

Wyszedł, a Matylda nie pomyślała nawet o tem, by go odprowadzić; pozostała na środku pokoju i patrzyła osłupiałym wzrokiem na drzwi. Był to piorun z jasnego nieba, który na zawsze szczęście jej zgruchotał.

Że brat był niewinnym, o tem nie wątpiła, ale czyż go to wyratuje? Dowody mówiły przeciw niemu, a chociaż były to dowody tylko pozorne, świat przecież wierzył im i wyda wyrok.

siostra jego jest osobą rozsądną, będzie ci wdzięczna za to, że użyjesz jej pośrednictwa; a jeśli Gruben ją kocha, to może jej prośby i upomnienia wywrą skuteczny wpływ na niego.

Po tych słowach bankier zabrał się znowu do przerwanej pracy, a Bruno, wiedząc z doświadczenia, że daremnie usiłowałby zbijać postanowienie ojca, umilkł i powrócił do swego zajęcia.

V.

Piorun z jasnego nieba.

Jeżeli Bertold Frank, kasyjer, twierdził, że ojciec Grubena pozostawił tylko długi swoim dzieciom, to mówił istotnie najzupełniejszą prawdę. Ale jeśli utrzymywał dalej, że oboje ci młodzi ludzi bardzo lubią się bawić i nie umieją pogodzić wydatków z dochodami, kłamał i odpowiedzialność za to kłamstwo niechaj spadnie na tego, kto je wymyślił.

Z ciężkiem sercem wchodził Bruno do cichego mieszkania rodzeństwa, które zadowolone z tego, czem los je obdarzył, tak było dotychczas szczęśliwe. Przykre uczucie odbijało się też na jego twarzy i jeśli siostrę Grubena, Matyldę ździwiła już ta niespodziewana wizyta, to tem bardziej musiało ją zatrwożyć zasępione oblicze młodego człowieka. Stała przy stoliku i wzrok jej zatrzymał się na jego twarzy pełen gorączkowego oczekiwania.

— Tak niespodziewany zaszczyt, panie Morris,— rzekła cichym, drżącym głosem,—spodziewam się, że nie będzie to żaden niemiły wypadek...

— Dziwisz się pani widząc mnie tutaj—przerwał jej Bruno,—a ja daję pani słowo, że ta wizyta jest dla mnie bardzo przykrą. Tylko proszę się nie lękać. Nie wiem, czy pani wiadomo, że przedwczoraj wieczorem brat pani objął kasę—a dziś brakuje w niej 10,000 talarów.

— Wszechmocny Boże!—zawołała Matylda przerażona, ale wnet potem uspokoiła się znowu. Kiedy chodzi o tak wielką sumę, brat jej nie może być winnym, pomyślała, i właśnie ta wielkość niebezpieczeństwa wróciła jej spokój.

— Gdzie Franciszek?—spytała.—Jeżeli go uwięziono...

— Chciej się pani uspokoić, przerwał jej Bruno. O aresztowaniu nie myślimy jeszcze, a nawet chociażby wina jej brata była dowiedziona, nie oddalibyśmy go sądowi. Wypadek ten ma pozostać w tajemnicy; tak chce mój ojciec.

— Ale podejrzenie cięży na moim bracie!

— Tego zaprzeczyć nie mogę.

Piękne oblicze dziewczyny okryło się śmiertelną bladością, ale na jej ustach malował się wyraz spokojnej rezygnacyi.

— I czegóż się pan pragniesz odemnie dowiedzieć?

— Chcę mówić z panią otwarcie; tym sposobem bowiem ułatwię sobie niemiłe zadanie, jakie ojciec włożył na mnie. Brata pani uważałem zawsze za statecz-

— Z wzrastającym niespokojem i obawą oczekiwała przybycia brata; gdy wszedł wreszcie, rzuciła się w jego ramiona, jak gdyby to ona właśnie potrzebowała pociechy i obrony i chciała jej szukać ich u niego.

Brat spojrzał na nią zdziwiony; wzruszenie jej nie dozwoliło mu zachować wymuszonego z wielkim mozołem spokoju.

— Ty wiesz już, co się stało? — zapytał, drżąc ze wzruszenia.

— Wiem wszystko—odrzekła Matylda. Ale bądź spokojny choćby cały świat zwątpił o tobie, ja nie zwątpię nigdy. Był tu młody Morris, on nie wierzy w twoją winę, ale jego ojciec...

— O tak, jego ojciec, i Frank, ten obłudnik! Alež każdy musi wierzyć, że ja ukradłem te pieniądze? Odebrałem je i złożyłem w kasie, i nikt bez mej wiedzy nie mógł siegnąć do niej, a przecież zniknęły one bez śladu.

— A ty nie masz żadnego podejrzenia?

— Nie, najmniejszej poszlaki.

— A nie możnaby tu przypuszczać, że Frank na ciebie pułapkę zastawił? Wiesz przecie, jak nas nienawidzi!

— To była także pierwsza moja myśl, ale wnet poznałem, że niedorzecznością byłoby budować na niej nadzieję. Frank oddał mi pieniądze i klucze od kasy i odjechał potem.

— Nie można podrobić tych kluczy?

— Nie, chyba w tej samej fabryce.

— A gdyby klucze te zginęły?

— To pan Morris posiada drugi egzemplarz, a trzeci leży w samejże szafie. Jedno tylko przypuszczać można, ozwał się po chwili, ale temu nikt nie uwierzy... powiedzą żem szalony... Ten, co wziął pieniądze, musiał mieć klucze od szafy. Jeden egzemplarz leżał w samej szafie, a drugi znajduje się pomiędzy kluczami szefa i tego musiano użyć...

— Mogłożby to być?—spytała żywo Matylda.

— Jeden tylko wypadek jest możliwym. Morris i syn jego nie mogli popełnić tej zbrodni; szaleństwem byłoby wierzyć, żeby Morris sam siebie okradał. Tylko żona bankiera mogła to uczynić...

— Na miłość Boga, Franciszku, takie podejrzenie!

— Mówiłem przecież, że nikt by temu nie uwierzył!

— Jeśli masz dowody...

— Dowody? Skądżebym ich wziął?

— Ale musisz mieć przecież poszlaki, które popierają to podejrzenie.

— Pierwszą jest to, że nie mogę wynaleźć innego rozwiązania zagadki. Kimże jest ta kobieta? Była towarzyszką jakiejś hrabiny, nikt nie zna jej przeszłości... Kto wie, czy nie potrzebowała pieniędzy na zapłacenie dawnych długów, o których; mąż jej nie miał nic wiedzieć? Sama nie miała majątku, to rzecz pewna; może mieć ubogich krewnych, słowem, nie można wiedzieć...

— Ale czyż zaraz pierwszej nocy odważyłaby się na krok tak niebezpieczny?—spytało dziewczę z powątpiewaniem.

— Cóż w tem było niebezpiecznego? Wzięła klucze, gdy wszyscy spali, i zeszła na dół... Któż mógł